

 <http://orcid.org/0000-0001-5025-2378>

Monika Sadowska

Katedra Kulturoznawstwa
Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS w Warszawie

PEJZAŻE PORTOWE*

Seascapes

Abstract: This article is an attempt to develop a posthumanist reflection on port cities. The prevailing division into the water and land part of these cities implies many inequalities in the perception and treatment of both these areas and their inhabitants. On the other hand, the experience of port communities reported in books and articles seems to be embedded in the port as one place, without the need to divide it into water and land. The spatial development of these cities also confirms the small legitimacy of such a distinction. So could ports become places of “one life”? How could we equalize the rights of their human and non-human inhabitants? I am looking for answers to these questions in this text.

Keywords: seascape, water, port cities, posthumanism, blue humanities

Bohater wydanej w 1978 roku awangardowej książki *Życie – instrukcja obsługi* Georges’a Pereca¹, Percival Bartlebooth, poświęcił 20 lat życia na to, aby uwiecznić na malowanych przez siebie pejzażach odwiedzone w przeciągu owych dwóch dekad, ulokowane na wszystkich kontynentach miasteczka portowe. Jego poświęcenie nie dziwi, porty bowiem są zaiste miejscami szczególnymi. To w nich właśnie uwiadcza się wyjątkowo wyraźnie sieć relacji łącząca żyjących w nich ludzi i aktorów nie-ludzkich (zwierzęta, rośliny i żywioły). Nic tu nie jest jednoznaczne. Spokojna, oferująca ukojenie w piękny, letni dzień woda potrafi objawić swoje niebezpieczne, sztormowe oblicze. Z kolei antycypująca życie ceremonia powrotu rybaków, którzy wypłynęli w morze, staje się równocześnie niejako ceremoniałem żałobnym dla ryb,

* Za wszystkie cenne źródła, uwagi oraz komentarze do tego tekstu, dzięki którym nabrał on ostatecznego kształtu, dziękuję dr. hab. Mateuszowi Salwie, dr Monice Stobieckiej oraz Błażejowi Prośniewskiemu. Wszystkie tłumaczenia zawarte w tym tekście, jeśli nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa.

¹ G. Perec, *Życie – instrukcja obsługi. Powieści*, przeł. W. Brzozowski, Korporacja Ha!art, Kraków 2009.

które zostały podczas tych wypraw połowione. Ludzie, żywyoty i zwierzęta morskie w miasteczku portowym współegzystują z sobą we wciąż redefiniowanej przez siebie nawzajem relacji.

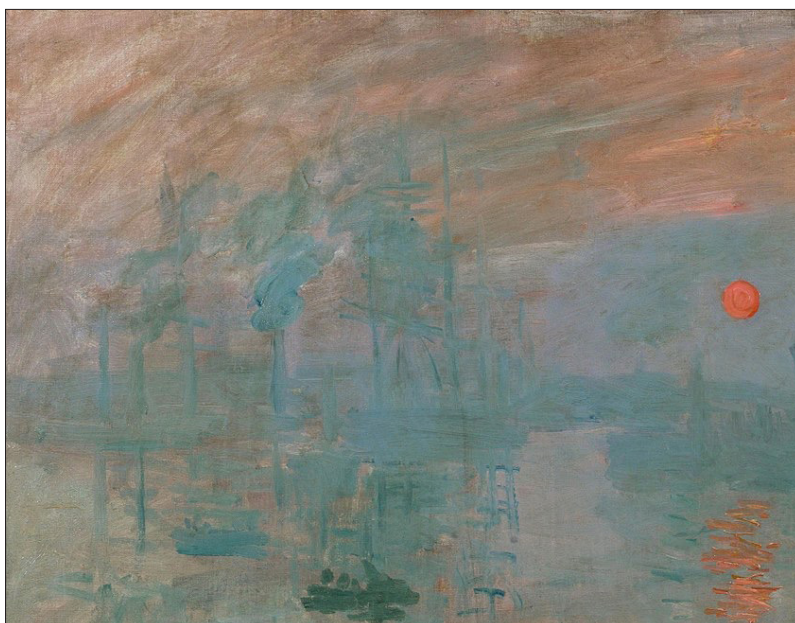
Pewien wycinek owej zależności pomiędzy ludzkimi i nie-ludzkimi aktorami w portach oglądać możemy na pejzażach portowych, na przykład na *Impresji, wschodzie słońca* Claude'a Moneta, który to obraz jest uznawany za pierwsze z płócien impresjonistycznych². Na obrazie tym malarz przedstawił rybaków powracających z połowu. W dali mającą sylwetki zabudowań portowych w miejscowości Le Havre na północy Francji. Obraz wypełnia wizerunek wody i rozświetlonego pierwszymi promieniami słońca nieba. Zamglone miasto zdaje się wtopione, zespolone z morskim krajobrazem, powracające łodzie zaś, czym bliżej są brzegu, tym bardziej tracą na ostrości, tak jakby wkraczały w pewną wspólnotę morza i lądu. Warto także zwrócić uwagę na perspektywę, z której namalowany jest ten obraz – perspektywę z morza na miasto, a nie odwrotnie; perspektywę nieco zbyt wysoko osadzoną, jeśli miałyby ona odwzorowywać obraz widziany przez płynącego na ostatniej z łodzi człowieka...³

Zanim jednak rozwiniemy refleksje na temat relacji ludzkich i nie-ludzkich aktorów w portach, jakie można dostrzec na pejzażach marynistycznych, warto sięgnąć do etymologii pojęcia *seascape*, które w języku angielskim oznacza interesujący nas tutaj „morski krajobraz”⁴.

² W 1874 roku w Paryżu po raz pierwszy zorganizowano wystawę twórców, których dzieła zostały odrzucone z Salonu Paryskiego – wystawy organizowanej przez francuską Akademię Sztuk Pięknych (l'Académie des beaux-arts). Dążenie twórców do organizacji alternatywnych wystaw – „Salonów Odrzuconych” wynikało bezpośrednio z ich sprzeciwu wobec konserwatywności Akademii, która wyznaczała restrykcyjny kanon sztuki. Na jednej z pierwszych wystaw odrzuconych artystów Claude Monet pokazał swoją *Impresję, wschód słońca*. Krytyk Louise Leroy, zainspirowany tym tytułem, pisząc recenzję wystawy do satyrycznego magazynu „Le Charivari”, nazwał wszystkich artystów odrzuconych z Salonu Paryskiego – impresjonistami. Zob. Z. Kępiński, *Impresjonizm*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1982.

³ Oczywiście nie powinno się ignorować faktu, że malarstwo impresjonistyczne jest malarstwem antropocentrycznym. Przedstawienia morza na obrazach są z pewnością zawsze uproszczeniami, pewnymi metaforami, które nie oddają bogactwa bioróżnorodności świata podwodnego. Więcej na ten temat zob. S. Oppermann, *Storied Seas and Living Metaphors in the Blue Humanities*, „Configurations” 2019, vol. 27, nr 4.

⁴ Ciekawą w kontekście niniejszego artykułu definicję krajobrazu proponuje Mateusz Salwa: „(...) krajobraz (...) to rzeczywistość doświadczana jako zmysłowa w taki sposób, że elementem tego doświadczenia jest ono samo, tzn. w doświadczeniu krajobrazu doświadczamy nie tylko rzeczywistości, ale również tego, jak jej doświadczamy”. Zob. M. Salwa, *Krajobraz jako doświadczenie estetyczne*, w: B. Frydryczak, M. Ciesielski (red.), *Krajobraz kulturowy*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2014, s. 52.



Ilustracja 1. Claude Monet, *Impression, soleil levant*, 1872 (Musée Marmottan w Paryżu)
 Źródło: obraz w domenie publicznej.

Już na pierwszy rzut oka słowo *seascape* wydaje się podobne do określenia *landscape* (krajobraz). Upodabniający je do siebie sufiks ‘-scape’ nie pochodzi jednak z tego języka, jest on zapożyczeniem z języka duńskiego (-*scap*) i pomaga w języku angielskim tworzyć rzeczowniki opisujące dany kształt, status czy też stan⁵. Sufiks ten jest wciąż żywą częścią tego języka i jest nadal używany do tworzenia nowych „krajobrazów”⁶. Przykładem może być słowo *borderscape*, które w 1999 roku zaproponowało dwóch artystów performance’owych, Guillermo Gómez-Peña i Roberto Sifuentes⁷. Pojęcie to przyjęło się szybko w naukach humanistycznych, gdzie *borderscape* definiuje się jako kształtowany i przekształcany przez przepływy ponadnarodowe obszar graniczny pomiędzy państwami, który jest regulowany przez różne siły polityczne, ekonomiczne i kulturowe⁸. Słyszac końcówkę ‘-scape’

⁵ Warto zaznaczyć, że sufiks ‘-scape’ został także przyjęty, przekształcony i rozpropagowany w naukach humanistycznych przez antropologa Arjuna Appaduraja. Por. A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005.

⁶ Zob. J.D. Porteous, *Landscapes of the Mind: Worlds of Sense and Metaphor*, University of Toronto Press, Toronto–Buffalo–London 1990.

⁷ E. Dell’agnese, A.-L. Amilhat Szary, *Borderscapes: From Border Landscapes to Border Aesthetics*, „Geopolitics” 2015, nr 20, s. 1–10.

⁸ Sformułowana definicja jest moją syntezą tych zaproponowanych m.in. przez Josha Kuna i Chiare Brambillę. Teorie te omawiają Elena Dell’agnese i Anne-Laure Amilhat Szary. Zob. *ibidem*.

w słowach takich jak *landscape*, *seascape* czy *borderscape*, nie da się jednak nie ulec wrażeniu, że wszystkie te słowa podobne są także do angielskiego *escape*, które oznacza ucieczkę. I choć skojarzenie to nie jest poprawne etymologicznie, i ani *landscape* (wywodzący się z holenderskiego), ani *seascape*, ani nawet *borderscape* nie wyrosły z *escape* (wywodzącej się z łaciny), to wydaje się, że właśnie pojęcie ucieczki może być ciekawym kontekstem interpretacyjnym dla różnych (szczególnie przyrodniczych) krajobrazów, w które to nieraz uciekamy, choćby w myślach, marząc o wypoczynku.

Ucieczki (*escape*) w krajobrazie szukać można także, myśląc o landszafcie malarskim. Z eskapistycznie postrzeganym krajobrazem rezonuje bowiem historia gatunku malarskiego, jakim jest pejzaż, a szczególnie jeden z jego rodzajów, stworzony przez grupę antwerpskich banitów – typ mieszany pejzażu⁹. Pod koniec XVI wieku, w związku z zajęciem Antwerpii przez wojska hiszpańskie, artyści tworzący na tych terenach zostali wygnani. Schronili się oni we Frankenthalu (obecnie południowo-zachodnie Niemcy), gdzie utworzyli frankenthalską szkołę krajobrazu. Szkoła ta miała istotny wpływ na rozwój tego gatunku malarskiego, kształtując właśnie typ mieszany pejzażu, który to następnie spopularyzował Jan Brueghel Starszy¹⁰. Ów typ malarstwa krajobrazowego można więc, przywołując historię malarzy z Frankenthalu, wiązać z ucieczką (*escape*), wygnaniem. Kiedy zaś myśli się o pejzażach tworzonych między innymi przez van Coninxloo po deulezjańsko-guattariańsku jako o „malarstwie mniejszym”¹¹, być może odnaleźć w nich można także potencjał rewolucyjny. Krajobrazy malarskie tak postrzegane byłyby z gruntu subwersywne.

Porty

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy antwerpscy artyści szukali schronienia we Frankenthalu, na świecie zaczęło rozkwitać pejzażowe malarstwo morskie. Tymczasem w XVI wieku porty wraz z ulokowanymi w nich marinami, które to niejednokrotnie stawały się tematem owych płócien, były już dobrze rozwiniętymi miastami-portami, w których handel drogą morską istotnie przyczyniał się do wzbogacania się i rozbudowy tych miast.

⁹ Gillis van Coninxloo – główny reprezentant szkoły frankenthalskiej wprowadził nowe podejście do flamandzkiego malarstwa pejzażowego, przybliżając wizerunki drzew i tym samym prawie lub całkowicie zasłaniając odległe widoki. Podczas gdy wcześniejsze leśne krajobrazy wykorzystywały drzewa jako tło ludzkiej działalności, van Coninxloo zmienił je we właściwy temat pejzażu, zanurzając małe postacie ludzkie w skomplikowane kompozycje złożone z olbrzymich drzew. Otrzymał on w ten sposób typ mieszany pejzażu (pejzaż pośredni) wyrażony w wyjątkowym stosunku dalekiego widoku do krajobrazu kameralnego. Por. J. Białostocki, *Manierizm i początki realizmu w pejzażu niderlandzkim*, „Biuletyn Historii” 1950, nr 12, s. 116.

¹⁰ Zob. np. J. Breughel Starszy, *Pejzaż leśny*, Belgia, ok. 1605–ok. 1610 r.

¹¹ G. Deleuze, F. Guattari, *Kafka. Ku literaturze mniejszej*, przeł. A.Z. Jaksender, K.M. Jaksender, Eperons-Ostrogi, Kraków 2016, s. 83–85.

Szesnastowieczne porty były miejscami wymiany handlowej, społecznej i kulturowej. Były to miejsca, do których wraz z towarami i siłą roboczą z innych krajów, docierały najszybciej informacje dotyczące sytuacji politycznej na świecie, nowe idee i sposoby produkcji dóbr, a także najświeższe mody. To właśnie owo pierwszeństwo w dostępie do wszystkiego, co przyływało zza wielkiej wody, sprawiło, że porty kwitły, tętniły życiem i rozrastały się, anektując coraz więcej stałego lądu i wody. Porty wzrastały dzięki ciągłej zmianie, ciągłemu ruchowi ludzi, towarów, informacji, kapitałów oraz ciągłej ekspansji¹².

Jednak ani port w Amsterdamie, ani ten w Wenecji, ani żaden inny nie powstałyby i nie mogłyby się tak pręźnie rozwijać, gdyby nie dwa czynniki: (1) dostęp do wody, i (2) naturalnie utworzona zatoka. To właśnie one są bezpośrednimi przyczynami zakładania portowych miast, z jednej strony umożliwiając ludziom handel drogą morską, z drugiej chroniąc mieszkańców przed otwartą wodą. Osadnictwo w niedalekiej odległości od morza jest zatem z pewnością osadnictwem szczególnym, znacznie bardziej uzależnionym od warunków przyrodniczych panujących na zabudowywanym terenie, niż ma to miejsce na przykład w przypadku miast zakładanych w głębi lądu. Tym samym woda nie jest w przypadku portowego miasta jedynie miłym dodatkiem, elementem ornamentyki, lecz raczej jednym z jego fundatorów, bez kapitału którego owo miasto nigdy by nie powstało¹³.

Sprawstwo wody wobec miasta ulokowanego w niedalekiej jej odległości odczuwalne jest zapewne najbardziej przez zamieszkującą je społeczność. Współczesne, prywatne doświadczenie życia w przybrzeżnym miasteczku Shoreacre (Teksas) interesująco opisuje w swoim autoetnograficznym eseju *Remembrances of the Past, Concern for the Future, and the Potential Resilience of a Southern Coastal Town*¹⁴ Gavin Paul Smith, profesor wydziału architektury krajobrazu na Uniwersytecie Północnej Karoliny.

Swoje dzieciństwo i lata dorostania Smith wspomina jako sielski czas spędzony na poławianiu krabów oraz licznych, często niezbyt bezpiecznych zabawach w wodach Houston Ship Channel, oraz na wyspach powstałych z mułu wydobywanego

¹² F. Braudel, *Struktury codzienności. Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, T. 1: *Struktury codzienności*, przeł. M. Ochab, P. Graff, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2019, s. 113.

¹³ Spojrzenie na wodę jako ornament wypoczynku, źródło relaksu i zażywania przyjemności jest stonkowo młodą perspektywą spopularyzowaną przez Europejczyków w ciągu ostatnich 200 lat, gdy przyjemność płynąca z posiadania wolnego czasu przekształciła się z przywileju w prawo. Niemniej jednak osadnictwo przy rzekach (by wymienić tylko kilka: Nil, Eufrat, Tygrys, Indus) rozwijało się właściwie od zarania dziejów: pierwsze miasta i ośrodki władzy stawały przy dużych rzekach. Rzeki łączyły, ułatwiały komunikację i transport, a także dostarczały wodę i umożliwiały rolnictwo. Por. B. Tabb, S.C. Anderson (red.), *Water, Leisure and Culture: European Historical Perspectives*, Berg Publishers, Oxford 2002; H. Kiib, *Harbourscape*, Aalborg University Press, Aalborg 2007.

¹⁴ G.P. Smith, *Remembrances of the Past, Concerns for the Future, and the Potential Resilience of a Southern Coastal Town*, „Southern Cultures” 2016, nr 22 (2), s. 64–87.

podczas poszerzania i pogłębiania tego kanału¹⁵. Houston Ship Channel jest jednym z ujść Zatoki Meksykańskiej i częścią portu Houston. Codziennie przepływają nim statki wiozące między innymi produkty petrochemiczne¹⁶.

Życie w niedalekiej odległości od wody dostarcza wiele możliwości spędzania czasu wolnego. Smith opisuje, że zarówno on, jak i jego rówieśnicy nauczyli się pływać już w bardzo młodym wieku, wodę traktując jako naturalne przedłużenie wielkiego placu zabaw, jakim było dla nich miasto. Życie w Shoreacre było także ściśle powiązane z rybołówstwem. Woda, dla tamtejszej społeczności, miała jednak nie tylko przyjemne oblicze. Niebezpieczeństwo od/ze strony morza w związku z nawiedzającymi tego typu tereny okresowo huraganami jest siłą kształtującą osadnictwo przybrzeżne, nie tylko jeśli chodzi o architekturę i urbanistykę, ale także w wymiarze obowiązujących zasad społecznych oraz stosunku do własności prywatnej. Mieszkańcy miasta rodzinnego Smitha przez lata styczności z niszczycielskim żywiołem wypracowali sposoby, szczegółowe metody zapobiegania stratom materialnym oraz zasady ewakuacji, które wdrażali w życie przy każdym zagrożeniu huraganem. Smith wspomina: „Kiedy dorastałem, regularnie opuszczaliśmy miasto, gdy nadciągały huragany. Opracowaliśmy procedurę, która obejmowała przenoszenie naszych mebli i innych rzeczy na wyższe piętra domu, zabieranie najważniejszych dokumentów do samochodu i ewakuację do hotelu, albo domu przyjaciół”¹⁷. Profesor zaznacza, że w związku z postępującą degradacją środowiska naturalnego, zmianami klimatycznymi oraz często nieodpowiedzialną eksploatacją terenów sąsiadujących z miastami przybrzeżnymi związaną z rozbudowującym się na nich przemysłem huragany stają się coraz silniejsze, a stosowane do tej pory środki zapobiegawcze po prostu nie działają. Sytuacja mieszkańców miast portowych i przybrzeżnych ulega ciągłemu pogorszeniu. Woda staje się nieobliczalnym wrogiem, który sieje olbrzymie spustoszenie.

Zmieniająca się sytuacja w portach i miastach ulokowanych niedaleko zbiorników wodnych diametralnie redefiniuje ich optykę. Tereny, które kojarzymy z odpoczynkiem i spokojem, miejsca letniskowe, które reklamowe prospekty lansują jako enklawy spokoju, zaczynają się jawić jako epicentra katastrofy. Ucieczka (*escape*), której do tej pory szukaliśmy w krajobrazie morskim, zdaje się przyjmować zatem

¹⁵ Kanał został ukończony w 1914 roku, a następnie poszerzony w 1919 roku, aby umożliwić wpłynięcie do zatoki nowym zbiornikom ropy i większym statkom wypełnionym bawełną. *Ibidem*, s. 70.

¹⁶ 20 kwietnia 2010 roku w Zatoce Meksykańskiej doszło do wycieku ropy naftowej na platformie wiertniczej Deepwater Horizon, co spowodowało wybuch tej platformy. Wydarzenie to doprowadziło do wycieku ropy bezpośrednio do oceanu i ma do dziś ogromne znaczenie dla podwodnych ekosystemów. „Substancje chemiczne są katalizowane przez kwiaty alg morskich, które wysysają cały dostępny w wodzie tlen i tworzą «martwe strefy», wymazując prawie całe oceaniczne życie. Martwa strefa Zatoki Meksykańskiej jest najbardziej znana, ale na świecie istnieje ponad czterysta takich martwych stref, a przewiduje się, że liczba ta w nadchodzących latach wzrośnie”. T. Beatley, *Blue Urbanism: Exploring Connections between Cities and Oceans*, Island Press, Washington–Covelo–London 2014, s. 7.

¹⁷ G.P. Smith, *op. cit.*, s. 73.

wektor o odwrotnym zwrocie. Czy współcześnie ucieczka (*escape*) wpisana w krajobraz morski (*seascape*) to raczej ucieczka „od”, a nie „do” portu?

Pomiędzy lądem a wodą

Przeciwdziałanie zmianom klimatu, które mają tak olbrzymi wpływ na miasta portowe, może być skuteczne wtedy, kiedy uświadomimy sobie, że woda i ląd w owych miastach stanowią jedno i to samo miejsce. Przywołajmy ponownie esej Smitha. Opisuje on w nim Shoreacre, swoje miasto rodzinne, jako miejsce rozciągające się zarówno na ląd, jak i na wodę. Jego wspomnienia ulokowane są w obu tych sceneriach, a te łączą się w doświadczeniu żyjącego w mieście portowym człowieka. Podobną perspektywę na porty przyjmuje duński powieściopisarz i dramaturg Knud Sønderby, który w swoim opowiadaniu *Duńskie porty* pisze:

Jeśli Duńczyk myśli o Danii, wspomina zarówno wodę jak i ląd. Morze i fiordy, cieśniny i Bełty odgrywają dla nas dużą rolę na co dzień i we wspomnieniu. Morze, woda – to mniej lub bardziej świadome tło, naturalne kulisy naszych przeżyć. Zawsze żyliśmy blisko wody, żeglowaliśmy przez szeroką wodę, do wielkiej wody, widzieliśmy i przeżyliśmy tak wiele wody, od wybrzeża do wybrzeża, od portu do portu.

Porty jednego życia. Wydaje się, że można trzymać całą Danię w dłoni i przeżyć wszystko jeszcze raz, przypominając sobie jedynie porty. Kartoteka, w której można przejrzeć tysiące wspomnień. Każde osobliwe, wyłania się z pamięci inaczej – atmosfera portu – życie portu¹⁸.

Zaprezentowana powyżej, połączona, wodno-lądowa perspektywa Sønderbiego prowokuje do refleksji dotyczącej wymiarów, w których wodną część miasta portowego można byłoby pojmować jako jego pełnoprawną cząstkę. Czy bowiem miasto musi koniecznie stać na trwałym lądzie?

Argumentów dla poszerzenia rozumienia miasta o obszary morskie dostarcza Timothy Beatley w swojej książce *Blue Urbanism: Exploring Connections between Cities and Oceans*¹⁹. Jednym z przykładów, które amerykański badacz omawia w tym kontekście, jest polityka energetyczna miast portowych, z których część zdecydowała się na zbudowanie morskich farm wiatrakowych tam, gdzie wieje silna bryza²⁰. W konsekwencji tej decyzji z jednej strony miasta te nie utraciły przestrzeni, którą musiałyby poświęcić na elektrownię wiatrową, zabezpieczyły się także przed hałasem, który owe wiatraki generują. Z drugiej jednak strony owe miasta uzależniły się od wody w całkiem nowym niż do tej pory wymiarze. Bez wiatru od morza lądowa część portowych miast nie może funkcjonować. Zabudowywanie coraz odleglejszych od lądu przestrzeni w celu stawiania elektrowni wiatrowych, platform wiertniczych lub ciągnięcie po dnie mórz kilometrami rurociągów gazowych jest częścią

¹⁸ K. Sønderby, *Duńskie porty*, przeł. M. Krzysztofiak, w: M. Krzysztofiak (red.), *Opowieści znad Sundu*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1974, s. 229.

¹⁹ T. Beatley, *op. cit.*

²⁰ *Ibidem*, s. 27.

zjawiska „niebieskiej akceleracji”²¹, które rozwija się obecnie w szybkim tempie. Takie przyspieszenie powoduje szerokie konsekwencje ekologiczne – na przykład spadek populacji ryb oraz, w konsekwencji, ptaków morskich na wysoko zindustrializowanych przestrzeniach wodnych. Obserwując to zjawisko, można stwierdzić, że oceany, poczynając od lat 60. XX wieku, kiedy to przemysł rybny stał się najszybciej rozwijającym się przemysłem spożywczym i kiedy ludzka ekspansja na nie przybrała masowy obrót, odgrywają poniekąd rolę przedmieść, peryferii miast, na które przenosi się zabudowania funkcyjne.

Tereny wodne są obecnie ważnym tematem także w dyskusji o przyszłych politykach: urbanizacyjnych i zagospodarowania przestrzennego pod mieszkalnictwo. Domy na łodziach mieszkalnych są tańszą alternatywą dla apartamentowców budowanych na lądzie, a w związku ze zmianami klimatu mogą one w niedługim czasie stać się jedynym rozwiązaniem dla wielu zagrożonych obecnie zalaniem miast²². Innym typem związanych z wodą budowli są umieszczone pod jej powierzchnią aquaparki czy też ulokowane pod wodą restauracje²³. Urbanizacja „terenów niebieskich”, która wzrasta dzięki budżetom wielu różnych gałęzi przemysłu, jest prężna i wielowymiarowa.

Być mieszkańcem

Przywołane wyżej przykłady zarówno jeśli chodzi o doświadczenie ludzkich mieszkańców portów, jak i o intensywność zagospodarowania przestrzeni prowadzą zatem do wniosku, że porty są tak samo miastami lądowymi, jak i wodnymi. Nie da się jednak nie zauważyć, że te dwie części miast nie są traktowane w ten sam sposób. Na przykład prawa mieszkańca owych miast nie obejmują w takim samym stopniu tych, którzy mieszkają na lądzie, jak i tych, którzy bytują pod wodą. Choć „przestrzenie niebieskie” i ich mieszkańcy mają znaczący wpływ na życie ludzi w „zielonych” częściach portowych miast, niewiele jest praw, które gwarantują im ochronę i dobrobyt²⁴.

Idea, aby zwierzętom, roślinom czy żywiołom nadać status podmiotów na przykład praw obywatelskich, jest pochodną antyhumanistycznych i antyantropocentrycznych teorii, które pojawiły się w filozofii francuskiej w latach 70. XX wieku. To właśnie wtedy zauważono, że centralna dla myśli filozoficznej kategoria człowieka

²¹ J.-B. Jouffray, R. Blasiak [et al.], *The Blue Acceleration: The Trajectory of Human Expansion into the Ocean*, „One Earth” 2000, vol. 2 (1), s. 43–54.

²² T. Carter, *Climate Change May Lead to a Rise in Floating Architecture*, <https://edition.cnn.com/style/article/floating-architecture-dezeen/index.html> (dostęp: 27.10.2019).

²³ T. Beatley, *op. cit.*, s. 70.

²⁴ Warte odnotowania jest, że jeśli chodzi o dziedzictwo kulturowe – wszystko, co znajduje się pod wodą, podlega ochronie. Nie mniej istotne są także podejmowane inicjatywy w ramach ekologii podwodnej. Zob. O. Musard [et al.] (red.), *Underwater Seascapes: From Geographical to Ecological Perspectives*, Springer International Publishing, Cham 2014.

wiąże się z oświeceniowym rozumieniem podmiotu, który to definiowany jest jako biały, pochodzący z Europy mężczyzna. Filozofka Rosi Braidotti początki krytycznego posthumanizmu opisuje następująco:

„Śmierć człowieka”, ogłoszona przez Foucaulta (1970), sformalizowała kryzys epistemologiczny i moralny, który spowodował niesubordynację wobec przyjętych humanistycznych ideałów. To, co zostało zakwestionowane, to humanistyczna arogancja ciągłego umieszczania Człowieka w centrum historii świata, a ściślej domniemane założenie, że wyraźnie ludzką prerogatywą jest „rozum”. (...) Poststrukturalistyczne odrzucenie oświeceniowych ideałów człowieka nie zatrzymało się jednak na humanistycznym obrazie „Człowieka”. Wiązało się to również z uznaniem, że nie można mówić jednym głosem o żadnej kategorii – czy to kobiet, osób LGBT, rdzennej ludności, czy innych marginalizowanych grupach. Zamiast tego należy położyć nowy nacisk na kwestie różnorodności i różnic we wszystkich kategoriach oraz na wewnętrzne pęknięcia w obrębie każdej kategorii. Według Foucaulta nawet marksizm, pod przykrywką nadrzędnej teorii materializmu historycznego, nadal definiował podmiot myśli europejskiej jako jednolity i hegemoniczny i przypisywał mu (płeć nieprzypadkowa) królewskie miejsce jako motor napędowy historii ludzkości²⁵.

Razem z postkolonializmem, ekofeminizmem i nowym materializmem krytyczna teoria posthumanistyczna jest obecnie jedną z najprężniej rozwijających się perspektyw naukowych.

Przywoływana wyżej Braidotti zachęca, aby, w związku z upadkiem oświeceniowego podmiotu, zamiast poszukiwać nowej, unitarnej kategorii opisującej wszystkie różnorodności jako jedno zmienić z gruntu wykluczającą kategorię „ja” na inkluzywną „my”. Tworzące się w ten sposób kontinuum naturokultury (skondensowane w pojęciu życia – *zoe*) niweluje różnicę pomiędzy życiem ludzkim (*anthropos*) a innym życiem (*bios*). Takie połączenie ma na celu zniesienie wszelkich podziałów, które jasno wskazują na to, kto ma prawo stanowić o życiu innych. Ta z gruntu wolnościowa idea napotyka jednak wiele problemów wynikających z kondycji współczesnego świata – kapitalocenu, jak nazywa naszą epokę Jason W. Moore²⁶. Kluczowa dla zaawansowanego kapitalizmu wysoka komodyfikacja zarówno życia zwierząt, roślin czy maszyn (jako drugiej natury), jak i utowarowienie człowieka (jego pracy, jego organów, a nawet jego DNA) stoi bowiem z pewnością w sprzeczności z ruchami wolnościowymi. Prawdziwie demokratyczny podmiot w liczbie mnogiej – „my” (podmiot postrzegany jako asamblaż, podmiot w ciągłym ruchu, w ciągłej zmianie) nie może być przecież sterowany zasadami rynku i stosunkami władzy.

Jeśli chodzi o ludzi, kwestia ich statusu jako towarów na rynku wydaje się historycznie usankcjonowana. I choć jasne jest, że jako członkowie wysoko rozwiniętych gospodarek nie możemy uciec od rządzących nimi (i nami) relacji ekonomicz-

²⁵ R. Braidotti, *Posthuman Critical Theory*, w: D. Banerji, M.R. Paranjape (red.), *Critical Posthumanism and Planetary Futures*, Springer, India 2016, s. 14.

²⁶ Więcej na temat kapitalocenu oraz pojęć pokrewnych: antropocenu, nekrocenu, technocenu, antrob-scenu, cthulucenu oraz plantacjocenu zob. M. Sugiera, *Imiona Gai. Myśląc o końcu antropocenu*, „Prace Kulturoznawcze” 2018, nr 22 (1–2).

nych i społecznych, stworzyliśmy i wciąż tworzymy dla siebie prawa, które zapewniają nam podstawowe wolności. W obręb tych praw próbujemy włączać także (przynajmniej niektóre) zwierzęta, zapewniając im przede wszystkim wolność od przemocy bezpośredniej pochodzącej od człowieka²⁷. Owo włączenie zwierząt w obręb naszej legislacji nie przekracza jednak w żadnej mierze naszej, ludzkiej, antropocentrycznej perspektywy²⁸. Nasze prawa skonstruowaliśmy bowiem sami według własnego rozpoznania dobra i zła oraz według naszych wartości. Aby zwrócić zwierzętom prawdziwą wolność, musielibyśmy zatem wyłączyć je spod ludzkiego prawa, którego totalizujący charakter sprowadza się do próby usankcjonowania całego świata kultury i przyrody w odniesieniu i z uwzględnieniem interesu człowieka. Dopiero wyjęte spod prawa ludzkiego zwierzęta, rośliny czy żywioły byłyby naprawdę wolne.

Choć ograniczenie praw ludzkich tak, aby nie obejmowały one przyrody, szczególnie w kwestii postrzegania jej jako własności, wydaje się utopią. W historii prawa odnaleźć możemy interesujący przykład na to, że przyroda się owemu totalizującemu prawu człowieka wymyka. Chodzi tu o kasus pszczoł w odniesieniu do *Lex Aquilia* (ok. 287 p.n.e.) – rzymskiego prawa dotyczącego reparacji za nieuzasadnione zniszczenie własności prywatnej. Przypadek ten opisał jurysta Ulpian.

Rozważana przez niego sytuacja dotyczy pszczoł, które – jak wskazuje Bruce Frier, profesor prawa klasycznego i rzymskiego na Uniwersytecie w Michigan – wyjątkowo często historycznie przysparzały jurystom okazji do sporów o interpretację zapisów prawnych²⁹. W omawianym tu przypadku Ulpian odnosi się do treści trzeciego rozdziału *Lex Aquilia*:

(...) gdyby ktoś uczynił szkodę drugiemu w innych rzeczach niż niewolnicy i bydło, bo bezprawnie spalił, rozerwał czy złamał, ile byłaby ta rzecz najwięcej warta w ciągu ostatnich trzydziestu dni, tyle pieniędzy niech będzie zasądzony dać właścicielowi³⁰.

Problem zdają się jednak stanowić pszczoły.

Juryści Proculus i Celsus w odniesieniu do tego prawa rozważali sytuację, w której jeden sąsiad spalił pszczoły drugiego sąsiada, kiedy te przeleciały na jego działkę. Czy w tej sytuacji właścicielowi pszczoł należy się odszkodowanie? Odpowiedź nie jest wcale oczywista. Problematyczność pszczoł w odniesieniu do wyżej przywołanego passusu z *Lex Aquilia* polega bowiem na tym, że w prawie rzymskim mają one niejasny status, wymykając się zarówno kategorii zwierzęcia domowego, które staje

²⁷ Mam tu na myśli oczywiście ustawę o ochronie zwierząt z 1997 roku. Więcej na ten temat: <https://www.vetpol.org.pl/dmdocuments/ZW-09-2018-01.pdf> (dostęp: 28.10.2019).

²⁸ Więcej na temat antropocentrycznych i nieantropocentrycznych postaw wobec przyrody zob. G. Pálsson, *Human-Environmental Relations: Orientalism, Paternalism and Communalism*, w: P. Descola, G. Pálsson (red.), *Nature and Society: Anthropological Perspectives*, Routledge, London–New York 1996, s. 63–81.

²⁹ B.W. Frier, *Bees and Lawyers*, „The Classical Journal” 1982/1983, vol. 78, nr 2, s. 105.

³⁰ D. 9.2.27.5 (Ulpian, ks. osiemnasta Komentarza do Edyktu), <http://urbanik.bio.wpia.uw.edu.pl/files/2015/05/18-aquilia.pdf> (dostęp: 28.10.2019).

się własnością i za które właściciel jest odpowiedzialny, jak i kategorii zwierzęcia dzikiego, które własnością nie jest, i jako byt nieokielznany decyduje samo o sobie. Zgodnie z zapisami prawa rzymskiego ten, kto straci kontrolę nad posiadaniem przez siebie zwierzęciem, zwierzę to oddali się od niego, ucieknie – nie ma żadnych praw do tego zwierzęcia. Idąc zgodnie z tą logiką, Proculus argumentował zatem, że w sytuacji spalenia pszczół przez sąsiada właściciela ula żadne odszkodowanie na korzyść tego drugiego się nie należy – w momencie spalenia przez sąsiada pszczoły znajdowały się w oddaleniu od ula, a zatem wymknęły się ludzkiej kontroli, a tym samym kategorii własności.

W kontrze do tego rozumowania na prawa spisane przez Gausia powołuje się jednak Celsus:

[p]awie i gołębie są z natury dzikie i nie ma tu znaczenia fakt, że mają nawyk odlatywać i przylatywać. Tak samo bowiem zachowują się pszczoły, co do których jest rzeczą pewną, że są dzikie z natury. Niektórzy także mają tak oswojone jelenie, że chodzą do lasu i wracają, ale nikt nie przeczy, że i one są dzikimi zwierzętami. Co do tych zwierząt, które mają zwyczaj odchodzić i powracać, przyjęto taką zasadę, że dotąd uważane są za nasze, dopóki mają wolę powrotu, a jeśli zniknie u nich wola powrotu, przestają być nasze i stają się zawłaszczającego. Przyjmuje się zaś, że utraciły wolę powrotu, gdy przestały mieć nawyk powracania³¹.

Celsus wywodzi, że pszczoły, które z natury odlatują i powracają, pozostając w oddaleniu, nadal są własnością ich właściciela, a zatem w przypadku ich spalenia przez sąsiada ich właścicielowi należy się odszkodowanie. W ten sposób kluczowa dla sprawy staje się wola powrotu pszczół, którą ciężko jest ocenić w sytuacji, kiedy pszczoły zostały spalone. Wynika to oczywiście z faktu, że określonym prawnie kryterium oceny występowania owej woli jest akt powrotu, który rzecz jasna nie może dojść do skutku, skoro pszczoły nie żyją.

Edward Mussawir, wykładowca prawa w Griffith Law School (Australia), w swoim eseju *A Modification in the Subject of Right: Deleuze, Jurisprudence and the Diadram of Bees in Roman Law*, omawiając wyżej opisany przykład, szuka innych niż ludzka perspektyw na to zdarzenie. Swój wywód rozpoczyna od zaznaczenia, że prawo rzymskie jest oparte na konkretnych przypadkach i stara się każdy z nich rozważać indywidualnie. Takie podejście do systemu prawnego zmusiło rzymskich jurystów do uważnego przypatrzenia się pszczołom. Obserwacje ich zachowań z kolei zawiesiły jasny dotąd dla Rzymian podział na te zwierzęta, które nazwać możemy domowymi (czyli naszą własnością), i te, które określamy jako dzikie. Jak zauważa Mussawir, na tym jednak nie zatrzymał się wpływ pszczół na ludzkie prawo. Dalszy spór pomiędzy Proculusem i Celsusem „umożliwił” pszczołom zdekonstruowanie pojęcia własności prywatnej. Jak bowiem coś, co jest dzikie, może być prywatne? Jaką może być własnością coś, co pozostaje poza naszą kontrolą? Jaka jest zatem różnica pomiędzy posiadaniem i nieposiadaniem, skoro w tym przypadku częścią posiadania jest brak kontroli? Dla Mussawira sytuacja ta jest doskonałą furtką dla

³¹ *Ibidem*.

wyswobodzenia się pszczoł spod ludzkiego prawa i równocześnie rozsadzenia go niejako od środka. Reguły naszego życia nie są bowiem przystające do życia innych zwierząt. Uświadomienie sobie tego na przykład przez powrót do kazusowego prawa rzymskiego pozwala na przekroczenie antropocentrycznego spojrzenia na świat.

Jak pisze Rosi Braidotti:

Stajemy się postludzkiimi podmiotami etycznymi, przezwyciężając (...) hierarchiczne dychotomie i kultuwując zamiast tego nasze różnorodne możliwości relacji i sposobów komunikacji za pomocą kodów przekraczających znak językowy w sposób wielokierunkowy. W tym szczególnym momencie naszej wspólnej historii „my” po prostu nie wiemy, co nasi oświeceniowi niewolnicy, umysły i ciała mogą rzeczywiście zrobić. Musimy się tego dowiedzieć, przyjmując etykę eksperymentu z intensywnością, która musi się zaczynać od starannego skomponowania płaszczyzny immanencji, która zakorzeni i zoperacjonalizuje zaginionych ludzi czy też przekrojowe podmioty, którymi jesteśmy „my”. Pragnienie jako pełnia – w przeciwieństwie do pożądanego jako braku – zapewnia siłę ontologiczną, która napędza formowanie się postludzi. Wyobraźnia etyczna jest żywa i ma się dobrze u podmiotów postludzkich, w postaci relacji ontologicznej, która podkreśla zwiększone poczucie wzajemnych powiązań między sobą a innymi, w tym innymi osobami nie-ludzkimi lub „ziemskimi” poprzez usunięcie przeszłości ego-centricznego indywidualizmu z jednej strony i bariery negatywności z drugiej³².

Namysł nad tym przykładem prowokuje dalsze pytania. Czy bowiem rzymski kazus wymykających się człowiekowi pszczoł może wyznaczyć ścieżkę do zredefiniowania statusu zwierząt morskich w miastach, tak aby porty wzrastały zarówno na ludzkich, jak i nie-ludzkich sposobach życia ich ludzkich i nie-ludzkich mieszkańców? Czy ryby i żywioty mogą wpłynąć nie tylko na nasze zachowanie, ale także na kreowane przez nas prawa? Czy kartografie nawyków stworzeń i roślin morskich, podobne do tych, które stworzyli juryści rzymscy w odniesieniu do pszczoł, mogą zmienić naszą z nimi relację? Czy dzięki owemu przekształceniu będziemy mogli, tak jak chce (podążając za Deleuze'em i Guattarim) Braidotti, „stawać-się-morzem”, „stawać-się-zwierzęciem morskim”³³

Wszyscy żyjemy w jakimś porcie

Braidotti zachęca do przeprowadzania eksperymentów, które mają na celu zbadanie tego, do jakiego stopnia jest możliwe przeformułowanie kulturowo usankcjonowanego życia człowieka, jeśli zrezygnuje on z oświeceniowo rozumianej podmiotowości. I choć tego typu eksperymenty wydają się trudne do zaprojektowania i wymagają ciągłej samokontroli, aby nie popaść w stare nawyki, zdaje się, że nie są one niczym

³² R. Braidotti, *op. cit.*, s. 25.

³³ R. Braidotti, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014. Zob. także M. Callon, *Wprowadzenie do socjologii translacji. Udomowienie przegrzebków i rybacy nad zatoki Saint-Brieuc*, przeł. M.A. Chojnacka, w: E. Bińczyk, A. Derra (red.), *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014.

nowym dla tych, którzy w portach mieszkają od lat. Powróćmy jeszcze raz do przywoływanego już wcześniej fragmentu opowiadania Sønderbiego: „Jeśli Duńczyk myśli o Danii, wspomina zarówno wodę, jak i ląd. (...) Porty jednego życia”³⁴. Być może autorowi w tym fragmencie tekstu chodzi o wspomnienie wszystkich portów konkretnie jego własnego życia, lecz czy fragment ten nie zdradza także innego potencjału interpretacyjnego? Czy portem jednego życia nie możemy nazwać także owego połączonego ludzko-nie-ludzkiego, wodno-lądowego krajobrazu, który wciąż się zmienia, wzrastając na możliwościach połączonych siecią relacji aktorów? A zatem czy tak rozumiane krajobrazy morskie nie oferują ucieczki (*escape*) w zupełnie innych niż do tej pory wymienione wymiarach? Ucieczki od ludzkiej hegemonii jako zasady działania świata, a tym samym szansy na stworzenie ludzko-nie-ludzkiej społeczności rozwijającej się w sposób zrównoważony (*sustainable community*) w porcie oraz, co za tym idzie, ucieczki od lądocentryzmu?³⁵

Zacierającą się granicę między tym, co wodne, i tym, co lądowe, jak starałam się wykazać w tym tekście, możemy odczytywać jako okazję do opracowania nowej, szerokiej, inkluzywnej i posthumanistycznej wspólnoty. Wdrażając tę perspektywę w życie, możemy rozpocząć programy wycofywania się z zawłaszczonych i zdegradowanych przez nas terenów morskich³⁶ oraz zastanowić się, jak zrównać prawa wodnych i lądowych mieszkańców naszych miast.

Porty to szczególne miejsca, rozciągnięte na wodę i w głąb lądu. Ich wpływ rezonuje szeroko, zarówno jeśli chodzi o eksport drogą morską, który przyczynia się do zmian w podwodnych ekosystemach, jak i o transport towarów, które trafiają do domów ludzi mieszkających setki kilometrów od miejsc, do jakich zostały one dostarczone. Globalny wymiar handlu drogą morską oraz nie mniej globalna polityka pozbywania się odpadów do oceanów sprawiają, że porty rozciągają się właściwie na całą kulę ziemską. Nawet jeśli jesteśmy mieszkańcami miast, które nie mają dostępu do wody, przez uczestnictwo w wymianie handlowej i procesach utylizacji odpadów tak naprawdę jesteśmy częścią jakiegoś portu.

Być może tu, w Warszawie, w środku lądu, inaczej niż w Kopenhadze, ciężko jest uchwycić perspektywę tego, jak szczególnie jest relacja lądu i morza w miasteczkach portowych. Zawsze jednak odwołać się można do wrażania, jakie wywierają na nas pejzaże portowe, teraz rozumiane już z całkiem nowej perspektywy.

³⁴ K. Sønderby, *op. cit.*, s. 229.

³⁵ Za podsuniecie określenia „lądocentryzm” dziękuję anonimowemu recenzentowi tego tekstu.

³⁶ Zob. R. Carver, *Lessons for Blue Degrowth from Namibia's Emerging Blue Economy*, „Sustain Science” 2019, vol. 15, s. 131–143.

Bibliografia

- Appadurai A., *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005.
- Beatley T., *Blue Urbanism: Exploring Connections between Cities and Oceans*, Island Press, Washington–Covelo–London 2014.
- Białostocki J., *Manieryzm i początki realizmu w pejzażu niderlandzkim*, „Biuletyn Historii” 1950, nr 12.
- Braidotti R., *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.
- Braidotti R., *Posthuman Critical Theory*, w: D. Banerji, M.R. Paranjape (red.), *Critical Post-humanism and Planetary Futures*, Springer India, New Delhi 2016.
- Braudel F., *Struktury codzienności. Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, T. 1: *Struktury codzienności*, przeł. M. Ochab, P. Graff, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2019.
- Brown M., Peters K. (red.), *Living with the Sea: Knowledge, Awareness and Action*, Routledge, London–New York 2019.
- Callon M., *Wprowadzenie do socjologii translacji. Udomowienie przegrzebków i rybacy nad zatoki Saint-Brieuc*, przeł. M.A. Chojnacka, w: E. Bińczyk, A. Derra (red.), *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014.
- Carver R., *Lessons for Blue Degrowth from Namibia’s Emerging Blue Economy*, „Sustain Science” 2019, vol. 15, s. 131–143.
- Deleuze G., Guattari F., *Kafka. Ku literaturze mniejszej*, przeł. A.Z. Jaksender, K.M. Jaksender, Eperons-Ostrogi, Kraków 2016.
- Dell’agnese E., Amilhat Szary A.-L., *Borderscapes: From Border Landscapes to Border Aesthetics*, „Geopolitics” 2015, nr 20, s. 1–10.
- Estok S.C., White J., Wang I.-C., *Landscape, Seascapes, and the Eco-Spatial Imagination*, Routledge, London–New York 2016.
- Frier B.W., *Bees and Lawyers*, „The Classical Journal” 1982/1983, vol. 78, nr 2.
- Jouffray J.-B., Blasiak R. [et al.], *The Blue Acceleration: The Trajectory of Human Expansion into the Ocean*, „One Earth” 2020, vol. 2 (1).
- Kępiński Z., *Impresjonizm*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1982.
- Kiib H., *Harbourscape*, Aalborg University Press, Aalborg 2007.
- Musard O. [et al.] (red.), *Underwater Seascapes: From Geographical to Ecological Perspectives*, Springer International Publishing, Cham 2014.
- Olwig K.R., *Recovering the Substantive Nature of Landscape*, „Annals of the Association of American Geographers” 1996, vol. 86, nr 4.
- Oppermann S., *Storied Seas and Living Metaphors in the Blue Humanities*, „Configurations” 2019, vol. 27, nr 4.
- Pálsson G., *Human-Environmental Relations: Orientalism, Paternalism and Communalism*, w: P. Descola, G. Pálsson (red.), *Nature and Society: Anthropological Perspectives*, Routledge, London–New York 1996.
- Perec G., *Życie – instrukcja obsługi. Powieści*, przeł. W. Brzozowski, Korporacja Ha!art, Kraków 2009.

- Porteous J.D., *Landscapes of the Mind: Worlds of Sense and Metaphor*, University of Toronto Press, Toronto–Buffalo–London 1990.
- Salwa M., *Krajobraz jako doświadczenie estetyczne*, w: B. Frydryczak, M. Ciesielski (red.), *Krajobraz kulturowy*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2014.
- Smith G.P., *Remembrances of the Past, Concerns for the Future, and the Potential Resilience of a Southern Coastal Town*, „Southern Cultures” 2016, nr 22 (2), s. 64–87.
- Sønderby K., *Duńskie porty*, przeł. M. Krysztofiak, w: M. Krysztofiak (red.), *Opowieści nad Sundu*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1974.
- Sugiera M., *Imiona Gai. Myśląc o końcu antropocenu*, „Prace Kulturoznawcze” 2018, nr 22 (1–2).
- Tabb B., Anderson S.C. (red.), *Water, Leisure and Culture: European Historical Perspectives*, Berg Publishers, Oxford 2002.

Źródła internetowe

- Carter T., *Climate Change May Lead to a Rise in Floating Architecture*, <https://edition.cnn.com/style/article/floating-architecture-dezeen/index.html> (dostęp: 27.10.2019).
- Klimek B., *Przemoc wobec zwierząt i prawna ochrona zwierząt w Polsce*, <https://www.vetpol.org.pl/dmdocuments/ZW-09-2018-01.pdf> (dostęp: 28.10.2019).
- Urbanik J., *Damnum. Odpowiedzialność za szkodę majątkową w prawie rzymskim*, <http://urbanik.bio.wpia.uw.edu.pl/files/2015/05/18-aquila.pdf> (dostęp: 28.10.2019).